

12. listopada 1950r.

JAM JEST, KTORY JEST. Byłem, jestem i będę bez końca. Nie mam początku ani końca. Jestem Bogiem, żywym Bogiem, prawdziwym, który stał się Sam z Siebie, który nie ma początku i nie będzie miał końca.

Gdybym nie miał tych przymiotów, nie byłbym Bogiem. Byłbym czymś, co staje się i ginie. Wszystko com stworzył, byłoby takie samo: stałoby się i zginęłoby. A jednak tak nie jest! Stworzyłem świat, ten świat który istnieje tak, jak Ja istnieje, i istnieć tak będzie, jak Ja istnieję.

Wszystko, co jest stworzone, jest pięknem, bo Jam jest Bóg, który nazywa się: "Bóg Miłości", Bóg Piękna" - "Esteta". Nazywaj Mnie często "Estetą".

Lubię, gdy Mnie nazywają Bogiem Miłości, bo Jam jest Miłość. Kto chce bliżej zrozumieć słowa: "JAM JEST, KTORY JEST" - "Jestem Bogiem bez początku i końca", niech się zastanowi nad miłością.

Miłość była, jest i będzie. Tak jak Ja nie mam początku, tak miłość nie ma początku. Ona bierze się jakoby sama z siebie. Dam ci przykład: Spotyka się dwoje ludzi nieznanych. Nigdy w życiu się nie widzieli. Przy pierwszym spotkaniu coś się skojarzy, skąd się wzięło, sami nie wiedzą. Jeżeli ta miłość jest czysta, szlachetna, piękna, zostanie i nie umiera. Ona żyje tu i nie gaśnie. Jej płomień i w wieczności nie zgaśnie.

Wszystko na ziemi jest miłością. Kto ma na celu miłość, to znaczy: kto żyje we Mnie, jeżeli ktoś jest złączony w wielkiej ścisłości z Mną, ten jest miłością, ten będzie ze Mną przez całą wieczność, ten nie umrze, ten nie zgaśnie, bo miłość nie umiera.

Otóż jestem miłością. Dlatego "wziąłem" się, "stworzyłem" się Sam z Siebie. Włać nie mam początku i nie będę miał końca, bo miłość nie gaśnie.

(To mówi Bóg Ojciec. Przerywa Siostra M.: Boże Ojczy, ja tego nie rozumiem i drugi mnie nie rozumie, mów mi przystępniej. Dalej mówi Bóg Ojciec:)

Skuchaj dalej: Dusza ludzka jest jakby drugim Ja. Wszystkie dusze, które są i będą, już są stworzone w umyśle całej Naszej Trójcy. Tak jak Ja pochodzę Sam z Siebie, tak dusza pochodzi z Nas. Przez Mnie jest nieśmiertelna, nie ma końca. Jak Ja "stałem" się bez początku, tak dusza istnieć, istnieje i istnieć będzie bez końca.

(Pan Bóg chce wyjaśnić, że dusza jest nieśmiertelna, że chce istnieć będzie, a nie tak jak filozofowie sobie wyobrażają, że duszy nie ma, a człowiek ginie razem z ciałem.)

Dusza przyobleczona jest w ciało, ciało powstaje z nicości. Stwarzam z nicości, aby każdy wiedział o tym, że jest niczym. Gdyby nie posiadał duszy, nie posiadał by Mnie żyjącego w nim. Gdyby nie grzech pierworodny, ciało byłoby inne. Byłoby to ciało astralne, przezroczyste, nie byłoby grubą materią. Grzech to zrobił, że materia ta jest gruba i ciężka. Jest to jakoby wór pokutniczy, w którym dusza musi się ciągle oczyszczać i tak żyć w takim zjednoczeniu, aby dojść do tego, aby już tu na ziemi ciało stało się takie, jakie będzie pozmartwychwstaniu.

Człowiek sam z siebie nie może, gdyby nie łaska Nasza. Druga Osoba Naszej Trójcy stała się dlatego człowiekiem, aby człowiek stał się Nami. Potrzeba było cierpienia, ofiary, wynagrodzenia, aby stała się rehabilitacją. Przez tę nicotę człowiek staje się wywyższony, jeżeli korzysta z tej łaski, i staje się jakoby żywym Bogiem: ma to synostwo, ma to uczestnictwo w doskonałościach Boga, w Jego Świętościach, staje się Nim i trwa bez końca.

A

Jestem Alfa i Omega, Początkiem i Końcem, to znaczy Wszystko kończy się we Mnie. Jestem nieśmiertelny - nie umieram. I dusza nie umiera. Dusza w kase pościągającej - to My i cała Trójca Święta. Dusza - to niebo Nasze. Każda dusza jest osobnym niebem Naszym. „W domu Moim jest mieszkań wiele, to znaczy tych przybytków Naszych, tych świątyń jest tyle, że ilość ich jest niezliczona.

Niektórzy myślą, że niebo to jest gdzieś na jakimś wysokościach, że jest nieuchwytnie i nieosiągalne i trudno tam się dostać.... Niebo - to kaska Nasza żyjąca w duszy człowieka, a raczej jaśniej wypowiedzieć, niebo - to My w Trójcy Świętej! Dusza żyjąca w kase pościągającej już tu na ziemi chodzi i żyje w tym niebie. Śmierć dla duszy zjednoczonej z Nami nie jest żadną śmiercią ani rozłąką, tylko jest przejściem, jest snem, w którym tu zasypia, a budzi się w wszechświecie Światłości Naszej, i ginie wiara, a zostaje miłość. Dusza żyje w miłości, poznaje swą miłość, zatapia się w niej i ginie, zaprzecza się, żyje w jednej radości, w jednej kontemplacji uszczęśliwiającej, która nie będzie miała końca, ale trwać będzie na wieki.

(Pytanie Siostry M.: Jeżeli dusza powstaje w grzechu, to znaczy z związków niesakramentalnych, czy dusza ta także była w umyśle Boga?)

Tak samo jest stworzona przez Boga. Bóg szanując wolną wolę człowieka, którą mu dał, staje się posłuszny człowiekowi.

Aby dusze lepiej zrozumiały, co to jest niebo, powiedź im, że niebo to jest miejsce rozkoszy nieskrychanych. „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowiecze nie wstąpiło, co zgotował Pan tym którzy Go miłują.”

Niebo zgotowane jest dla tych, którzy miłują, ponieważ cała Trójca Nasza to jest Miłość. Miłość ziemską, jeżeli jest święta, czysta, jest odbiciem Miłości Bożej, echem nieba.

Kto kocha, ten jest szczęśliwy z tą osobą. Jedna osoba w drugiej widzi wszystkie doskonałości, chociaż inni, którzy nie miłują w osobach tych widzą różne wady. Serca skojarzone ziemską miłością nigdy nie widzą w sobie stron ujemnych, przeciwnie: widzą same snoty, same dobre strony. Nieraz mówi się o nich, że są zaslepieni w miłości. Są ślepi na wszystko inne - im wystarczy, że się kochają. Im nie potrzeba pałaców, majątków. Mogą być najbiedniejsi, a są najszczęśliwsi. To wszystko robi miłość.

Otoż i dusza - dusza, która kocha jest zatopiona w Naszej miłości ta już żyje w niebie. Ona wszystkie pragnienia, wszystkie swoje dążności skierowuje do Nas w Trójcy Świętej. W tej miłości odnajduje wszystko, czego pragnęła na ziemi. Jest szczęśliwa szczęśliwością Naszą i ta pewność, że nigdy się nie rozłączy z Nami, nigdy nie będzie od nas odrzucona, staje się jej pełnią wszelkiej szczęśliwości. I wszelkie jej pragnienie staje się nasycone, że już nigdy nie utraci Nas, ale trwać będzie przez wieczność, jest to rozkosz, szczęśliwość. I wtedy są również zaspokojone pragnienia Nasze, abyśmy stali się jedno.

(Dano mi do zrozumienia, że Bóg, który Sam jest szczęśliwością, staje się - wyrażając się po ludzku - szczęśliwym, że znalazł odbicie Swoje w Samym Sobie.)

JAM JEST, KTORY JESTY. Jestem Bogiem Wszechmogącym, jestem Bogiem Wszechwidzącym, jestem Bogiem Wszechwiedzącym, jestem Bogiem miłości, Bogiem szczęścia wiecznego. Otoż dusza, która jest w niebie, a dusza ta już żyjąca tu na ziemi - jak już wyżej powiedziane - która żyje w tej uszczęśliwiającej kontemplacji, w ciągłym zjednoczeniu, która nosi już tu na ziemi niebo swoje, ta otrzymuje Nasze przymioty. Ona jest wszechmocna Naszą Wszechmocą, ona jest wszechwidząca i wszechwiedząca. Ona jest miłością w Miłości Naszej, ona jest szczęśliwa szczęśliwością Naszą.

Co to znaczy - dusza jest wszechmogąca Wszechmocą Bożą:

Dusza posiadająca łaskę poświęcającą otrzymuje przymiot Nasz zaletnie od stopnia swej doskonałości, ma uczestnictwo w doskonałościach Naszych. Na przykład: ona modląc się, Naszą Wszechmością obejmuje świat cały, w modlitwie ma lotność przeniesienia się choćby na całą kulę ziemską, w niebiosach w czyszczenie, przenosi się w piekło nawet, gdyż i tam jest Nasza obecność, więc jest wszędzie obecna.

Im więcej dusza pogłębia się w Naszych doskonałościach, tym więcej w tych doskonałościach uczestniczy i staje się potęgą potęgi Naszej i wyprasza przeobfite łaski dla całego świata, dla Kościoła Wojującego, dla Kościoła Cierpiącego. Wszędzie idzie z pomocą przez pomoc Naszą.

19. listopada 1950 r.

Modlitwa duszy czystej, duszy złączonej z Bogiem, duszy posiadającej przymiot Boga Wszechmogącego jest tak potężna jak sam Bóg potężny. Wtedy spełniają się słowa Moje wyrzeczone do dusz posiadających wielką wiarę, jak są wszechmocne w ufności, w wierności i kochności z Nami, że: "Ktoby miał wiarę taką jak ziarnogórki gorzki a nie zwątpiłby w sercu swoim, a wierzył i rzekłby tej górze: wstań i wnieś się i rzucić się swoim, a wierzył i rzekłby tej górze: wstań wnieś się i rzucić się w morze, dla ufności tej stałoby się". Przymiot tej Wszechmocności Bożej daje przezwyciężenie duszom posiadającym wielką wiarę i wielką ufność. Aby osiągnąć tę wiarę i tę ufność, potrzeba, aby wierzyły, że jestem Bogiem wszechmogącym, że stworzenie Moje kocham, bo ono jest odbiciem-Moim, ono jest drugim Ja, ono jest wyobrażeniem całej Trójcy Naszej. To stworzenie jest tak drogie Sercu Naszemu i tak kochane, jak My kochamy się w całej Trójcy Świętej, to jest: jako Ojciec kocham Syna, Syn kocha Mnie jako Ojca, Duch Święty jest jedną Miłością łączącą Nas. Jest Nas Trzech, a jesteśmy Jedno, gdyż Każda Osoba z całej Trójcy Naszej jest osobno Bogiem, a jednak jak jeden Bóg - to samo ta cała Trójca, to jest: ja o Sobie mogą powiedzieć: "JAM JEST, KTORY JEST", bez początku i bez końca tak samo też My jesteśmy również bez początku i bez końca.

Dusze Miłujące Nas, dusze, które rozumieją te słowa, przyjmijcie Nas z wielką czcią, uwielbiajcie Nas za tych, którzy Nas nie rozumieją, nie chcą rozumieć i nie uwielbiają!

Dusze są tak drogie Nam, że dla każdej duszy pragnącej być w Naszym zjednoczeniu, pragnącej oddać się Nam bez zastrzeżeń, pragnącej osiągnąć Miłość Naszą, dla takich dusz jesteśmy Ogniem pożerającym, który pali wszystkie ich niedoskonałości, wszystkie ich grzechy. Wszystkie te niedoskonałości, to wszystko jest w oczach Naszych naszym wobec jednego aktu głębokiej skruchy, jednego aktu wielkiej miłości ku Nam. Stojemy się w takiej duszy jako strzała silna, która zabija wszelkie zło, rozpalając płomień wyniszczenia tak, że spełniają się w tej duszy słowa Drugiej Odoły Naszej: "Przyśledkiem wyrzucić ogień na ziemię i czego łosego chce, jeno aby był zapalony?"

(Siostra M.: Widzę Boga w Trójcy Świętej tak zniżającego się do człowieka i tak kochającego, że jak jest napisane, iż szatan krąży jako lew ryczący i krąży aby świat pochłoniąć, tak widzę Boga, całą Trójcę Świętą w takiej potęgze i taką jest siłą, że chciałaby świat cały w miłości Swojej jakoby spalić, jakoby poznać, wyniszczyć grzech przez Miłość Swoją, aby świat cały gorzał tylko jedną miłością, że nic go nie przestraszy, że grzech nie ma żadnego znaczenia wobec tego, że pragnie, aby wszystkie niedoskonałości były zniszczone w tej miłości, aby stało się jedno z Bogiem zjednoczenie. Widzę, widzę, że tu jest ta wszechmoc Boga przez wiarę człowieka, że człowiek może dojść do największej doskonałości i świętości i stać się samym Bogiem przez miłość.)

Jestem miłością, jedną Miłością i pragnę miłości. Druga Osoba Nasza stała się człowiekiem i umarła za grzechy ludzkości, umarła z miłości. Wyrzeczone słowo: "wykonało się", nad którym mało kto się zastanawia?

jest tak wielkie, Bóg-człowiek, umierając, wykonał wszystko - wykonał to, czego człowiek nie dał Bogu, to jest miłość. Bóg dał Siebie, poniosł wszystkie cierpienia, całą Mękę, aby człowiek zrozumiał wielkość miłości, Boga Miłości. Jak potrzeba, aby Chrystus cierpił i wszedł do chwwały Swojej, tak potrzeba, aby człowiek przez mękę, cierpienie był oczyszczony i wszedł do chwwały swojej.

Co to znaczy: "Wszedł do chwwały swojej"? Wszedł do chwwały swojej" to znaczy, że dusza ludzka była od wieków w umyśle całej Naszej Trójcy i była w chwale Naszej. Już miała uczestnictwo jakoby w Nas, uczestnictwo w chwale Naszej. Jeżeli dusza przez wiarę, miłość, zasługi Neki Chrystusa swojej ciągle skączona i zjednoczona jest tu na ziemi z Nami, ona wchodzi do chwwały swojej tej, w której była, bo była od początku, jest i będzie bez końca, tak jak My. Ona chodzi w chwale swojej już tu na ziemi, jeśli jest z Nami zjednoczona. Jak już powiedziano - dla niej nie ma śmierci. Jest tylko zaśnięcie i przejście do chwwały swojej, to znaczy przejście do Nas, a właściwie wejście w Nas. I to jest niebo, to jest ten odpoczynek wieczny, ten pokój wieczny, ta światłość wieczna i ta radość wieczna i ta ciągła kontemplacja uszczęśliwiająca, która trwać będzie w Nas, z Nami, po wszystkie wieki wieków.

Kto pragnie zrozumieć co jest niebo: - to niebo, to jest Królestwo Nasze.!

Teraz masz jeszcze lekkie wyjaśnienie tego słowa "JAM JEST, KTÓRY JEST". W dalszych słowach objaśnię jeszcze głębsze tajemnice, które przejdą wszystkich filozofów i uczonych, a będą nazwane: "Tajemnice nad tajemnicami." Słowa te rozumieją przede wszystkim dusze proste i wypowiedziane będą dla dusz małych, maluczkich, eichych i pokornego serca. Jeśli będą to umysły wielkie, umysły szukające Mnie tylko przez wiedzę, a nie mające prostoty, i nie będą małymi dziełkami, słów tych nie rozumieją. Natomiast dusze nie posiadające żadnych umiejętności świata tego a będące dziełkami posiadającymi prostotę i miłość, szukające Nas tylko, szukające wielkiej miłości, to rozumieją te pisma i spełnią się słowa: "Zakryłeś to przed wielkimi, a okazałeś małuczkim."

Jestem Wszchemogącym Bogiem, jestem Mądrością. Stworzyłem wszystko z miłości. Pragnę dawać Swoje światła, Swoje łaski i Swoje przymioty. - Dawać tylko miłości, która w oczach swoich staje się niczym a w oczach Moich staje się potęgą... bo pragnę wszystkie Swoje przymioty wlać i dać tym, którzy nie rozumieją, ale wierzą i kochają.

26. listopada 1950 r.

Dusza, która wierzy i kocha, ta już posiada Mnie. Jestem dla wielu tajemniczym Bogiem. Często Mnie nie rozumieją i nie mogą pojąć wielkości Mojej. Dla nich jest to jakby niezrozumiałe i niedostępne. A dlaczego? Bo nie mają wiary! Dusza, która Mnie nie widzi ale wierzy, ta jest jasnowidząca, bo poprzez zasłonę wiary widzi wszystko. Widzi takiego Mnie, jakim jestem, tajemniczym i jakby się zdawało nieosiągalnym... a jednak jestem tak bliski i tak rozumiały, że dziecko Mnie zrozumie, które posiada tę świadomość, że jestem Bogiem Odwiecznym, który nie ma początku i końca. I w tajemnicy tej wiary tak jasno Mnie widzą i wierzą, że jestem Bogiem-wielkim, Bogiem wszchemogącym, Bogiem jakoby nie do pojęcia ludzkiego... ale gdzie jest prostota, gdzie jest dziecięstwo, to dusza taka wie przez wiarę, że jestem jej Ojcem, jej Przyjacielem, jej Oblubieńcem.

Miłość Nasza jest tak wielka jak miłość Ojca, jak miłość Oblubienicy. Nie dusza woła w zakłwycie: "O Boże mój wielki, o Ojczy mój najukochańszy, o Oblubienice mój! Ty zapewniasz duszę moją, Ty zapewniasz serce moje, Ty zapewniasz serce moje i wszystkie pragnienia moje, Tyś Bóg mój i moje wszystko!" A ja do takiej duszy mogę z miłością powiedzieć i nazwać ją "Sponsa mea".

A

"Sponsa mea" - to znaczy oblubienica Moja, więcej jak oblubienica: to jest jakby poślubiona Moja ślubem miłości nierozdzielnej, który (ślub) trwać będzie przez całe życie jej i przez całą wieczność, bo dusza ludzka jest nieśmiertelna i jak Ja nie ma końca, gdyż związek tej miłości trwa wiecznie.

(W chwili gdy Bóg wypowiedział: "sponsa mea" widziałam Boga, który odbił się w duszy ludzkiej przez miłość, że stało się jedno. Wypowiedzieć tego nie umiem, ale było to coś tak pięknego i tak wznieśłego, i stało się jakoby jedno światło, jedna miłość, stała się jakoby jakas konsekracja. Tak jak kapłan wymawia: "To jest Ciało Moje, to jest Krew Moja" - i z chleba staje się Bóg żywy, jak- ta Bóg żywy jakoby odrzucił postać ludzką, to jest ciało ludzkie - i jak chleb w konsekracji znika, tak znikła powłoka człowieka i stał się jeden Bóg żywy, jedna miłość i jedno zjednoczenie.

Jeżus wytłumacza mi, że do tego dochodzą przeważnie dusze proste, dusze gołębie, dusze czyste o śnieżności lilii i niepokalaności baranka, gdyż powiedziane: "Dziesięć tysięcy czystego serca, albowiem oni Boga oglądają!"  
Dalej mówi Pan Jeżus:)

Takich dusz mam bardzo wiele. Cieszcicie się i radujcie i wychwalajcie Mnie w Miłosierdziu Moim i powtarzajcie często: "Niech będzie Bóg uwielbiony w Swoich Aniołach i Swoich Świętych!" Dusze te osiągają tę śnieżność i to wielkie zżyczenie przez wielką wiarę, miłość, prostotę, i przede wszystkim przez wielkie nabożeństwa do Niepokalanego Serca Mojej Matki, Matki Pięknej Miłości.

Najwięcej podobają Mi się dusze proste. Ojakoż pragnę mieć takie dusze o gołębiach sercach i pragnę ciągle wołać: "Jeżeli nie staniecie się jako te dzieci, nie wnikniecie do Królestwa Bożego?"

Dusza pragnąca iść za Mną, dusze, które chcecie zjednoczyć się jak najściślej ze Mną, stać się oblubienicami Moimi, szukajcie Mnie w prostocie dziecka i bądźcie małymi! Pragnę nie tylko, abście byli dziećmi, które już coś rozumieją, ale stańcie się jako niemowlę, które nic nie rozumieją. Mówi ono nie, spokojnie spoczywa na ręku matki i nie troszczy się o nic, bo wie, że matka - kochając je - nie dopuści, aby jakkolwiek krzywda mu się stała. Takimi niemowlętami bądźcie i spoczywajcie na Sercu Moim i na ręku Moim... i piścić was będę i otoczę takimi łaskami, że żadna matka nie może dać tego swemu niemowlęciu, gdyż jeste Ojcem i zarazem Bogiem Wszchemogącym, który wszystko może uczynić i wszystko dać. I gdyby potrzeba było, to stworzyłby dla nich jeszcze inn świat, i cudo dla nich uczynię, jeśli tylko z wiarą i miłością rzucą się w objęcia Moje, w objęcia jako Ojca pełnego miłości i miłosierdzia.

W dusze takie niemowlęce wleję moc i potęgę Swoją, że staną się potęgą potęgi Mojej, staną się wszechmocne wszechmocą Moją, że czynić będą rzeczy tak wielkie, że wszechmocą Moją niejako obejmą świat cały (nie materialny, ale świat ducha), że będą rozszerzać Królestwo Moje bezwiednie, tam, gdzie była pustynia wyschnięta od skwaru grzechu, zepsucia i zgnilizny moralnej, stanie się oaza przecudna, stanie się wiosna pełna zieleni, pełna kwiatów o zapachu i woni nieznanego świata, ale znanej Mnie. I tam, gdzie obfitowała nieprawość, tam będzie obfitował Miłosierdzie i Miłość Moja. Tam, gdzie była pustynia bezowocna, stanie się gleba urodzajna, owoc wyda wielki, plon obrity i stokratny. Stanie się raj, że będzie można powiedzieć "felix culpa" - "szczęśliwa wina" bo wszechmoc Miłosierdzia Mego zmasakruje wszystko i stało się wielkie wesele albowiem co było zginęło żyje, a co było nieprawością stało się miłością i wszechmoc Moja jako Boga bez początku i końca złączyła się z nicością i stało się jedno. Troisty Bóg osiągnął to, co pragnął przed wiekami, abyśmy byli jedni i nierozdzielni, tak jak Trójca Nasza jest jedna i nierozdzielna.

17. grudnia 1950 r.

I wszędzie słońce, i stanie się jako południe, i blask jego rozleje się w duszach, które idą za słońcem, to jest za Mną. Chociażby te dusze były jedną ciemnością, chociażby się błąkały i stały się ślepyimi, lecz w przepaść swojego własnego piekła, jeśli uznają Mnie jako Boga żywego, jeśli uznają Mnie, że "JAM JEST, KTORY JEST" bez początku i bez końca, niech się niczego nie lekają! Niech pamiętają, że grzech dla Mnie nie istnieje, chociaż grzech jest wielką obrzą Mójego Majestatu, obrzą całego Dworu Mójego, jest to policzek dany Mnie przez Bódkę u twarz Mójego Boga. Ale tym się nie straża, bo Miłosierdzie Moje jest większe niż sprawiedliwość Moja, która ma w rękę swoim piekło dla złych, ale i to piekło Miłość Moja i Miłosierdzie przerysza, bo jestem Bogiem - a zarazem jestem Ojcem. Tam, gdzie sprawiedliwość Moja zmusza do karania, tam Ojcostwo Moje zmusza Mnie do przebaczenia.

Przebaczać - to jest jakby Boga zola. Przebaczyć - to jest jakby cel Ojcowskiej miłości. Przebaczać - to jest Boga największą satysfakcją. To przebaczać może tylko Bóg i matka, a Jam jest więcej jak matka! Do choćby ojciec i matka zapomnieli o niemowlęciu swoim, ja nie zapomnę, bo ono jest Moim stworzeniem, ono jest Boim Ja!

Dusze twórcze, tyle razy namowywałem was i namówię: nie lekajcie się Mnie! Nie myślcie o grzechach waszych! Wymagajcie je ze skrucha i płacze w duszach waszych, żęście się odwrócili od Miłości, ale rzućcie się w objęcia Moje z taką bezgraniczną miłością, miłością dziecięcą, z miłością oblubieniczą, której tak bardzo pragnę. Pragnę Miłości takiej wyjątkowej, abyśmy byli jedno, abyśmy się stali tak ściśle skroceni z sobą, że mógłbym o was powiedzieć: "to jest krew Krwi Mojej i kość Kości Mojej".

Dusze, odarte ze wszystkich zaszk przez swoje grzechy, nazywam was: "Dusze oblubienicze, najukochańsze". Edziwi was to, jak można w ten sposób odzywać się do was, jak może Bóg: Pan nieba i ziemi, Król, zniżyć się tak bardzo do stworzenia swego... Ale powiedziatem: "nie będę was nazywał sługami, ale przyjaciółmi swymi", bowiem będziecie więcej jeszcze - Będziecie Mną, będziemy jedno! Jestem Bogiem i posiadam wszystko: Posiadam pełnię miłości w niebie, w którym Mi składają ciągłe hołdy jako Bogu w Trójcy Jedynemu, śpiewając nieustannie "Hosanna". Jestem szczęśliwy jako Bóg Sam w Sobie, w całej Trójcy Naszej, a jednak nie jestem szczęśliwy... Mam zaspokojone wszystkie pragnienia miłości, a jednak pragnę miłości.... Pragnę miłości - i od kogo? - Od Mego małego stworzenia! Miałem oś takiego, które przez Zaskę Moją jest jednocześnie ze Mną, i tej Zaski nie utraci, ale pragnę miłości od takiego stworzenia, który Mnie odrzuca, który Mnie nie chce znać, który depta mi kość Moją i poszedł za miłością wroga Mego, który to wróg nie da mi nigdy zaspokojenia miłości jego, ale po wszelkich rozkoszach tej ziemi, pozostawi mi pustkę w duszy, zostawi mi piekło w duszy, zostawi mi robaka, który nie umiera, ale go pożera i wyniszcza. A ja jednak pragnę miłości tego stworzenia, bo miłość Moja pożera Mnie, i pragnę rzucić ogień, zapalić dusze, przepalić i spalić je.

Dusze, które pragniecie być Moimi pochodniami miłości, przyjdźcie do Mnie, - przyjdźcie, bo nadchodzi czas wielkiego Miłosierdzia i wielkiej Miłości Mojej. Pragnę, żebyście się paliły i zapalały druzgich, aby stał się wielki pożar na ziemi i aby wszelkie stworzenie mogło powieścić, iż wielki jest Bóg, straszny jest Bóg - straszny, ale w miłości Swojej, i to co duszy potrzeba, aby wykorzystała te przynioły Moje, aby wykorzystała poniekąd Boga, aby Go obdarza ze wszystkich zaszk i te porwała dla siebie i stała się Bogiem, przemienika się i aby mogła powieścić o sobie: "JAM JEST, KTORY JEST", jam jest dusza, która istniała odwiecznie, która istnieje i istnieć będzie."

A

28. stycznia 1951 r.

W mądrościach Moich jestem nieskończony. Mądrości udzielał tym, którzy do Mnie przychodzą i proszą o mądrość. Dusza, która modli się o mądrość Moją, jest Mi bardzo miła. Wtedy daję jej z Mądrości Swojej, udzielał jej takiej wszechwiedzy i dawałbym jej takie łaski, że stałaby się w mądrościach Moich jakoby jedno. Mądrość tę daję zwykle duszom małym i głupim, aby sprawdziły się słowa: "Objawikiem to maluczkim i głupim", zakryłem przed mądrymi".

Dusza, która przychodzi i szuka tych łask Moich, staje się wszechwiedzącą. Jest to przymiot Mój. Jeśli znajdę duszę, która pragnie tego, jest w moich oczach drogocenną perłą i cieszę się niezmiernie, jeżeli mogę duszom udzielić wszystkich przymiotów Swoich.

Tak jak uczony: Nie po to się uczy, aby mieć wiedzę dla siebie, ale po to, aby drugim tej wiedzy udzielić. I w tej jego pracy, którą wkładał i stał się wielowiedzącym, największą jego przyjemnością jest, aby mógł się udzielić innym i to co posiada, aby tylko nie pozostawało na pewien czas, ale przez wieki. Bo chociaż taki uczony umiera, geniusz jego zostaje i on żyje wśród drugich przez swój, czy to wynalazek, czy to swoją wiedzę i jest jakoby nieśmiertelny, jego wiedza nie umiera. Tak jak Ja, aby wytkumaczyć i aby lepiej zrozumieć kto Ja jestem: że "JAM JESTM - KTÓRY JEST", który posiada przymioty Swoje, które nie mają początku i nie będą mieć końca, bo żyłem, żyję i żyć będę przez całą wieczność w której nie zatra się Moje przymioty, bo jestem Bogiem nieśmiertelnym, wiecznym, wszechwiedzącym, wszechmogącym i wszechwidzącym.

Dusze, które idą za Łaską Moją, staje się tym samym co Ja, to znaczy nie umierają, ale trwają przez wieczność, tak jak Ja trwam i trwać będę.

Pragnę, aby Mnie dusze wielbiły jako Boga Nieśmiertelnego, a staną się nieśmiertelnym już za życia, to znaczy, że nie wpadną w grzech, ale będą wzrastać z Łaski w Łaskę. Dojdą do takiego zjednoczenia ze Mną, że będą tym co Ja jestem, to znaczy "JAM JEST, KTÓRY JEST". Dusza będzie mogła powiedzieć: "JAM JEST, KTÓRY JEST", w umyśle Stwórcy stworzona odkąd Stwórca jest, a będzie przez całe wieki tak wieczna, jak Stwórca wiecznym jest.

Będą się ciębie pytać dusze: "a jak do tego dojść?" i będą ci zawsze mówić: "to może zrozumieć tylko święty i najświętszy zjednoczony z Stwórcą: ale dusza grzeszna, dusza która chorą, a czasem już umarła /chwilowo przez grzech śmiertelny/, dusza, która żyje w kalectwie, dusza która po drodze swego życia chodzi na szędkach, bo nie zna drogi, a często nie chce jej znać, odrzuca wszystko - co ma czynić?"

(Pan Jezus odpowiada na to:)

Powiedz tym duszom, że widzisz Mnie teraz jako Boga-człowieka, który odkrywa serce Swoje - żywe także, mięsiste, otoczone cierniową koroną, ale w ogromnej świątliwości - i tysiące promieni, a raczej jakby ognia wybuchającego jak z wielkiego wulkanu i rzucanego na ziemię

(I słyszę słowa:)

Patrz, to jest Serce pełne miłości i wielkiego miłosierdzia! Ten ogień wlewam nie tylko na dusze święte i wielkie, ale przede wszystkim wlewam na dusze grzeszne. I pragnę, aby stał się jeden pożar wielkiej miłości między sercem człowieka a Sercem Boga. Dusze, chociażby były tak grzeszne i tak pogrążone w nieprawościach i w którychby gorzał jeden ogień piekielny, niech zwróć tylko wzrok swój w stronę Serca Mego! Zobaczą tam cierniową koronę. To jest godko mego odkupienia, to Mój najdroższy klejnot, to mój tryumf, że stałem się człowiekiem, aby zbawić dusze. Chociażby tylko jedna była, zniósłbym wszystkie męki dla tej jednej duszy, aby się zbawiła.

Niech swoją duszę odartą z wszelkiej świętości swej (po Chrzeście św. każda dusza jest tak święta i drogocenna wobec Boga, że Bóg może powiedzieć "oto "JAM JEST, w niej, KTÓRY JEST") złoży w Serce Moje! Niech

A

się zamurzy w tej krynicy przez serdeczny żal za grzechy i dobrą spowiedź, a będzie obyta i śnieżna, gdyż okryje ją szata-szaty Mojej, to jest niewinności Mojej! Zapalę ją ogniem Miłości Mojej. Zniszczę i spole w niej wszystko, co jest w niej nieprawością, a stanie się piękna jako serza powstająca i dam jej żaskę, że przejdzie przez życie w nieskazitelności. Będę królową w jej sercu i pragnę przez nią królować w innych duszach, bo dam jej tę moc, że stanie się przykładem dla innych. I ona wskrzeszać będzie zmarłych. Ona IS będzie pochodnią tam, gdzie będą ciemności. Gdzie będzie ciemność - będzie tam światłem. Pociągnie za sobą tłumy dusz i stanie się chwałą chwały Mojej już tu na ziemi, a w wieczności królować będzie ze mną, Bogiem Mięsiertelnym, w nieśmiertelności swojej przez całą wieczność.

(Muszę najpierw opisać wizję Pana Jezusa z szczegółach: Pan Jezus był prześliczny: twarz miał koloru pszenicy, oczy uzupełnić jak płomień, jak ogień, że nie zdołałem zobaczyć koloru oczu, tylko jakby brylant, diament, a włosy jak jeden blask. Był uśmiechnięty i z oczu biła wielka miłość i goźtowność, jakby chciał wylać ze Siebie jakiś pożerający ogień, który był jakby już wypełniony po brzegi, bo było go nadmiar, jakby Bóg już nie mógł go w Sobie ponieść. Włosy miał falujące koloru ciemnej miedzi: jakby ciemne, ale jakby przebijająca się niędz-złoto i miedź. Był w białej szacie, długiej, i płaszcz miał czerwony. Szata - ta biała - tak jaśniała, że od oczu i od śnieżności szaty bił taki blask, że Pan Jezus stał w światłości. Szaty nie rozchylił - jak tam napisano - lecz rozdarak szaty i wtedy ukazało się Serce prześliczne, mięsiste przepięknego kształtu żywe czkowiecze Serce. Widziałam, jak falowało to tętnem. U góry Serca wychodził wielki płomień, taki jak jest płomień na kaganku, ale duży. U góry była ciemniowa korona jakby złota. Potem Serce stało się drgające a z Serca wybuchał ogień i iskry ognia jak z wulkanu. I wtedy Pan Jezus powiedział te słowa: „Patrz to jest Serce pełne miłości i wielkiego miłosierdzia”

Stopy Miał w sandałach, prawa stopa wysunięta, cała postać przepiękna, szlachetna, pełna dysynkji, wielkiej świętości i majestatu. Nie był groźny, lecz uśmiechnięty, ale w twarzy widać było ogromną siłę, która chciała zniszczyć wszelkie zło - ale miłością. Spalić chciałoby, zniszczyć wszelkie zło miłością. Wyczuwałem z całej tej postaci, że Jezus miał na celu nie, jak tylko jedną miłość. - Zło i grzech nie istnieją dla Niego wobec tej miłości.

To co ja opisuję, jest tylko słabym i lekkim odbiciem tego, co widziałam. Nie można tego wypowiedzieć - i słów na to nie ma, aby wypowiedzieć wielkość Miłości Boga, wielkie Miłosierdzie Jego i pragnienie zbawienia dusz, które przychodzą do Niego ze skruchą i żalem za grzechy swoje.)

Pragnę, abyś teraz mówiła o Niepokalanie Poczętej Córce Ojca Przedwiecznego, o Niepokalanej Matce Mojej i Oblubienicy Ducha Świętego.

JAM JEST, KTÓRY JEST i Matka Moja. JEST, KTÓRA JEST, Niepokalana Matka Moja w umyśle całej Trójcy Naszej jest stworzona od wieków. Zanim się ziemia stała, zanim się skończyła i cały wszechświat, Ona już była - Niepokalana, Ona jest i Ona będzie na wieki!

Gdyby nie było Matki Mojej, Niebo by nie było prawdziwym Niebem. Chociaż ów jedności całej Trójcy Naszej byliśmy, jesteśmy i będziemy zawsze szczęśliwi, ale do wypełnienia tej wielkiej szczęśliwości

brakłoby tej jasnej gwiazdy, tego słońca miłości, jaką przepełniona jest Niepokalana Matka Moja w Nas, a My w Niej. Tak jak w domu - chociażby wszyscy byli, jeśli nie ma matki, ten dom jest smutny, bo nie ma tego słońca, tego ciepła, tej wielkiej miłości, jaką daje matka.

• Gdy wielikim się w Niepokalaną Dziewię, żyłem w Niej jako szkwiek. Przy samym wcieleniu była tak wielka radość Moja, że mogłem mieszkać w pierwszym Moim Tabernakulum, w ósiewicznym Sercu Matki, która podniesiona była do godności Bóstwa Naszego - a była szkwikiem. Szwo stało się ciałem, a ciało stało się Słowem.

• Małego kaśdy, który przyjmuje Mnie pod postacią chleba i wina, to znaczy przyjmuje Mnie z Ciałem i Krwią, jako Boga-szkwika równocześnie, przyjmuje do serca Matkę Moją, bo z Jej krwi i ciała Jej Ja stałem się szkwikiem. Przebieżajcie się, jeżeli przyjmujecie Mnie w tej myśli, że przyjmujecie Matkę Moją, korzystając z przywilejów Niepokalanej Matki Mojej, a zwłaszcza z Jej Niepokalanego Poczęcia. Basse takie są 100 stokroć miłsze od innych i otrzymują więcej łask, bo korzystają z wszystkich łask jako Córki Boga Ojca, Matki Mojej i Oblubienicy Ducha Świętego.

Teraz będę mówić, wychwalać Matkę Moją jako Córkę Ojca Przedwiecznego, jako Niepokalaną Matkę Moją i Oblubienicę Ducha Świętego.

11. lutego 1858 r.

• "Bóg powitał, Córko Boga Ojca!" - Takie hymny śpiewają pienia archaniołskie i całe niebo Świętej Pani, Królowej nieba i ziemi, która zwie się: NIEPOKALANE POCZĘCIE. Ojciec Przedwieczny tak kocha Swoją Córka, która jest odwieczna, tak jak On jest odwieczny!

Kaśdy, który tu jest na ziemi i wielbi Moją Matkę jako NIEPOKALANE POCZĘCIE, czyni tak wielką radość całej Trójcy Naszej i całemu Niebu, że ktokolwiek wymówi: "O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami!" zawsze jest wysłuchany! Choćby był to grzesznik ciężki. - i choćby to była dusza czysta, kaśdy w swoim rodzaju otrzymuje łaski.

Grzesznicy, gdyby wiedzieli, jak szybko Moja Matka spieszy z pomocą, aby wyrwać ich z więzów grzechowych, gdy wielbią Ją tym wezwaniem, mówiliby to bez przerwy! I pragnęłbym, aby kaśdy jak najczęściej mówił tę modlitwę: "O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami!" "Pomnij, o najdobrotliwsza Panno Maryjo, że od wieków nie słyszano....". Modlitwa ta jest przeważnie dla grzeszników odrojen, wodą ożywczą, sadzawką w silos, w której chorzy otrzymywali uzdrowienie, gdy byli w niej zamurzeni.

Tak! dusze grzeszne, modlą się do Praczystej, Niepokalanej Córki Ojca Przedwiecznego, która jest Czystością i Śnieżnością, Kryształem, Zwierciadłem, w którym odbija się cała Trójca Nasza - więcej jak odbij się, bo Niepokalana Matka Moja z Ją, to jedno! - czyszczą się i stają się uzdrowione.

(Przychodzi Matka Boża i mówi:)

Kaśdy, który będzie czytał te słowa i pogłębi jak wielce uprzywilejowana jestem i jak wielką łaskę uczyniła Mi Trójca Święta, niech zaśpiewa Mi pieśń: "Wielbi dusza moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicieli moim, bo uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest, bo oto odąd błogosławiona, zwad się będą wszystkie narody!"

(Dzień 11. lutego, jest dzień objawienia się Matki Boskiej w Lourdes, Matka Boża zjawia się jako Niepokalane Poczęta, tak jak objawiła się w Lourdes, i mówi:)

Słyszacie pochwały Syna Meo, przepełniona jestem wielkim szczęściem, które posiadają na wieki. Ale aby dać upust tego szczęścia, chcę wypowiedzieć wielkość i miłość Boga Ojca i całej Trójcy Świętej, a zwłaszcza Ducha Świętego, przez którego zostałam Córka Boga Ojca, Matka Syna Bożego i Jego Oblubienicą.

Tę pieśń: "Magnifikat" śpiewałam w Duchu Świętym. Duch Święty

dyktował mi te słowa... Byłam w jednym zachwycie, gdy Syn Mój wcielił się we Mnie, którego Duch Święty ukształtował. Ją krwi i ciała Mego. Druga Osoba stała się człowiekiem, aym Ja, stworzenie Boga, stała się Bogiem.

(Siostra M. dodaje od siebie: Niech się nie dziwią ci, co to czytacie będą, bo już św. Augustyn powiedział, że „Bóg zstąpił na ziemię i stał się człowiekiem, aby człowiek stał się Bogiem”, człowiek jako stworzenie grzeszne, a co dopiero mówiąc o Niepokalanie Poczętej, która nigdy żadnej nie miała znaczy grzechowej.

Słyszę głosy całego nieba, a przeważnie Chory Anielskie. Cherubini, Serafini otaczają Niepokalaną Dziewicę, która jest przepiękna. Ma postać smukłą, gibką, elastyczną. Wygląd Jej ciała, jakby to była Hostia Święta, którą można spożyć, jak opłatek albo coś takiego przezroczystego, a jednak kształty ciała zachwują. Teraz rozumien Pana Jezusa, gdy powiedział, przemieniając wino w krew a chleb w ciało Swoje. „Jedzcie ciało Moje i pićcie krew Moją” - a przecież to był Chleb i Wino, a tym Chlebem i Winem był Bóg. Jasno mi się to przedstawia i nie mam najmniejszej wątpliwości, że oddałabym życie swoje za tę prawdę, że w Hostii jest żywy Bóg z ciałem i krwią i Bóstwem Swoim. Teraz dobrze rozumiem, że spożywając Pana Jezusa, równocześnie pożywa się Matkę Boską, Niepokalaną, bo to jest tak ściśle złączenie Boga z Nią, że jest to jedno.

Opis dalszy dokładny Matki Boskiej:

Twarz ma bardzo proporcjonalną: ani duża ani mała, twarz smutk Cera ciemna, ogorzala. Oczy ciemne, ale błyszczące wielkim ogniem, jakby całe niebo odbijało się w tych oczach: jak brylanty jak ognie, jak diamenty, a przy tym o wyrazie wielkiej dobroci - i w oczach jest uśmiech i na ustach uśmiech. Usta ma małe, lekko otwarte jakby coś mówią, tak, że gdy słyszę te słowa, widzę jak usta się poruszają. Włosy ma ciemne, pokryte białą zaszkoną, rodzajem jedwabnej, lekkiej tkaniny. Ręce ma małe, złożone, ale o długich, wąskich palcach. Założony na ręce ma różaniec, tak jak Matka Boska z Lourdes. Suknia biała, płaszcz niebieski, górą obramowany złotem. Nogi drobne, na stopach róże. Jest bardzo powienna. Cała postać w wielkim blasku, w wielkiej światłości, a najwięcej promieni nad głową.

Pytam się: dlaczego tak dużo jest promieni nad głową?

Matka Boska powiada:)

Bo Ja jestem Światłością Światłości Przedwiecznej. Pragnęłabym aby tak Mnie nazywano. Kto pragnie mądrości, niech przychodzi do Mnie, bo jestem Światłością Światłości Ojca Przedwiecznego jako Jego córka, jestem Światłością Światłości Syna Mego jako Matka Syna Bożego, jestem Światłością Światłości Ducha Świętego jako Jego Oblubienica.

(Gdy to widzę i mówię, wciąż słyszę śpiew. Wskuchuję się, co to za pieśń. Jest to pieśń: „Witaj, święta i Niepokalana! Tyś jaśniejsza Łaską Bożą niż jutrzienka, gdy przed zorzą sąjania-za...”)

18. Lutego 1951 r.

(Dalej widzę Matkę Boską i słyszę głosy śpiewu. Mówi Matka Boska:)

Tak lubię, gdy ziemia z niebem się łączy i śpiewają Mi pieśni....

(Słyszysz jak Matka Boska mówi przy tym śpiewie:)

Bo jestem Śpiewną Dziewicą, bo pierwsza wyśpiewałam hymn „Magnificat” przy wcieleniu Syna Bożego we Mnie.

Pieśni tej nikt nie śpiewał i nikt by tak nie uwielbił Boga. W tej chwili, gdy samą tę pieśń dyktował Mi Duch Święty, duch Mój był



Moja Matka jest zwaną Córka Boga Ojca, Matka Moja i Oblubienicą  
Ducha Świętego. Ona posiada wszystkie pragnienia całej Naszej Trójcy  
i przez Nią jest przelew Wszystkich Łask.

Niech dusze będą szczęśliwe na myśl, że posiadają taką Matkę pełną  
Łaski, gdyż przez Nią każda dusza staje się córką Boga Ojca, staje  
się Oblubienicą Moją. Jak Matka Moja stała się przez poświęcenie Moją Matką,  
tak dusze poświęcają się Matką przez Komunię Świętą, to jest  
przez zjednoczenie się ze Mną. Również poświęcają się w Niej i stają się  
matkami.

Niech się nie dziwi ten, który to będzie czytał. Bo gdy byłem na  
ziemi, gdy powiedziano Mi, że Matka Moja prayszała i krewi Mojej, a ja  
wskazując na tłum słuchaczy, który Mnie otaczał, powiedziałem: „Oto  
jest Matka Moja, oto są krewi Mojej”, nie powiedziałem tego aby ubli-  
żyć Matce Mojej ani krewi Mojej, ale miały te słowa wielkie znaczenie  
nad którym świat może dotąd nie zastanawiać się. Ten, który idzie za  
Mną, ten, który Mnie naśladowa, ten, który Mnie kocha, ten, który prze-  
żyje z Mną życie Moje, iść śladem Moim, żyć Moją miłością, ten Mnie jest  
takim ojcem jak Matka Moja i jak najbliżsi Moji. Ten tekst niech kłóci  
się w sercach katechizacji rozwijają: niech ukazują światu, jak każda dusza  
długo Mnie jest tak jak najubohatsza Matka Moja, że w każdej duszy mo-  
że być i być, jakby się w Nią, jakby się obcuje z Ną, jakby  
była w Królestwie Moim królując w Niej, królując przez Nią.

W tymczasie ci, co znaczy królować w Niej i przez Nią:

Gdy Matka Moja była na ziemi, cała Trójca Nasza mieszkała w Niej.  
Tam była Nasze niebo. Gdy Matka Moja jest w Królestwie Moim, wszelka  
władza Moja królowa jest również w Niej, gdyż rozszerzam Królestwo  
Moje w Niej, królując przez Nią, to znaczy wyznikałem w duszach razem z  
Ną.

W duszach to samo mogę czynić, gdy mieszkam w niej i cała Nasza  
Trójca króluje w Niej i przez Nią króluje w innych duszach. Jedna  
dobra dusza rozszerza miłość Moją, dając przez Łaskę Moją dra-  
giej duszy tę miłość - i ta miłość jest jako nieprzerwany łańcuch,  
egzakt z ogniem, że miłość Moja może przejść dusza w duszę, serce w  
serce i ciągnąć się i ciągnąć się przez wszystkie dni aż do skończe-  
nia świata. Są to słowa wytknięte, które wypowiedziałem: „Oto jest  
tak z wami powszystkie dni, aż do skończenia świata.”

### 1851 r.

„Oto jestem z wami powszystkie dni, aż do skończenia świata” - to  
znaczy, że przez Łaskę Nią rozstaje się z duszą. W Nią jakby się wale-  
li, w Niej się wodę, w Niej odbijają całe życie Moje, w Niej cierpię  
i Niej umarłych - i tak dusza w duszę, serce w serce. Jedna  
dusza jest w stanie Łaski, udziela się drugiej ... i tak aż do skoń-  
czenia świata, dusza w duszę. Jest to nieprzerwany łańcuch, który ła-  
czy niebo z ziemią. I dopiero kiedyś w wieczności zrozumieją, jak wie-  
ką Łaskę dają duszom, które przychodzą do Mnie, obmywają się i stają  
się przez poświęcenie zjednoczone ze Mną, bo przez to zjednoczenie one  
dalej apostołują.

Nie rozstaje się z tymi duszami... Jakże szczęśliwy jestem, że mogł  
być w nich, przez nich do nieba! Jest to szerzenie Królestwa Meogo, o  
którym angażuje dusze same, które tak apostołują, nie wiedzą, a często  
i nie rozumieją tej Łaski - co znaczy Łaska poświęcająca,  
która daje duszom, aby były ze Mną, były ze Mną i przez Mnie. Wtedy  
mówię im: „Łaską Moją jest być z wami człowieczymi.”

Niech to Łaska Moja być z wami człowieczymi, bo jestem Bogiem  
z wami człowieczymi. Ustanowiłem to Najświętszy Sakrament i to  
pod postacią Mięsa się żywego. Ustanowiłem Siebie, aby Mnie poży-  
wali, aby się zjednoczyli ze Mną tak jak ja, jak pokarm, który ży

potrzebny jest szkowiakowi, a jeżeli go nie ma, to ginie. Wnęce pragnę, aby dusze jak najczęściej przychodziły do Mnie i pożywały Mnie, aby się przeistaczały. Abym mógł w nich żyć z Ciałem i Krewią Moją, aby się nie rozkłacali ani na chwilę.

Dlatego wielką radość sprawiają Mi dusze, gdy często przyjmują Mnie w komnii świętej duchowej, gdy nie mogą przyjąć Mnie Sakramentalnie. Niech często pożywają Ciałko i piją Krew Moją! Niech będą upojone! Gdy ktoś jest upojony, ten zatracca pamięć i nie wie, co się z nim dzieje... Pragnę takich dusz, które byłyby upojone Moją miłością, i zatraciłyby pamięć na wszystko, co ziemskie. Im więcej zatracą to wszystko co ziemskie, tym więcej zatracą się we Mnie... zatracą się, zginą, zaprzepuszczą się, w Sercu Moin skryją się, wpadną w bezdenną przepaść miłości Mojej i będą to ognie, będą to płomienie, które same palić się będą, zapalać drugich, palić się i nie spalać się, a płomień tej miłości, mocodawstwo tej miłości tak ich wyniszczy, że umierając - nie będą to oni, ale będą Ja w nich, będzie to miłość Moja! Przejdą przez życie i ogień czyśćcowy, gdyż Ja zabiorę Swoją płomień, Swoją miłość, to znaczy zabiorę Sam Siebie.

Dusze kochające Mnie! Przyjdźcie do Mnie, przyjdźcie do Mnie z miłością, a jeżeli jej nie macie, to przyjdźcie z waszą oziębłością, przyjdźcie z waszą nicością, przyjdźcie z tymiznaniem, że jesteście nic i nie możecie. Ale lekajcie się, żeście małe, żeście nędzne, żeście brudne. Przyjdźcie z niczym i wiedźcie o tym, że gdy nie możecie nic, wtedyście potężne potęgą Moją! Bo kocham dusze wielkie, dusze pełne miłości i ognia, dusze poświęcające się dla Mnie, dusze ofiarne, heroiczne, ale jak bardzo kocham dusze małe, dusze pokorne, które uznają, że są jedno nic, które przychodzą po łaskę Moją z całą miłością... i szukam takich dusz, szukam takich owieczek, choćby była w wszystkich cierniach grzechowych zawikłana. Ja idę za nią, Ja śledzę każdy jej krok... Ja idę i wanie Soble stopy, to znaczy od takich dusz nieraz doznaję zniewag, a to krwawi nie tylko stopy, ale i Serce Moje! Ale się nie zrażam, bo właśnie za takie dusze przelałem Krew Moją, za takie dusze pozostałem w Tabernakulum, często narażony na zniewagi, aby dusze przychodziły do Mnie, obmywały się w tym Źródłu miłości Mojej i miłosierdzia.

Bo wielki mój zaszczyt, gdy Mnie szczywają Bogiem Miłości: "Deus Caritas" - "Bóg Miłości" wielce się cieszę, gdy Mnie nazywają Bogiem Miłosierdzia; gdy Mnie nazywają Ojcem Miłosierdzia, gdy Mnie nazywają Przyjacielem.

Pragnę, aby kult: "Najświętsze Serce Jezusa pełne miłości i miłosierdzia, smakujcie się nad nami" Kościół często powtarzał i wszyscy wierni, a przez to wezwania świat dostąpił wielkiego miłosierdzia. Niech wszędzie rozszerzają MIŁOSIĘRDZIE Moje, niech w kościołach będą zawieszono obrony MIŁOSIĘRDZIA Mego. Przez Miłosierdzia Moje-cuda będą czyniły... przez Miłosierdzia Moje dam pokój każdej duszy.... przez Miłosierdzia Moje dam pokój w całym świecie. Niech rozszerzają kult MIŁOSIĘRDZIA Mego! Niech Ojciec Święty stara się zatwierdzić ŚWIĘTO MIŁOSIĘRDZIA (w bieżącą niedzielę), a otrzyma wielkie łaski w rządach światła. Dam na światła i Duch Święty nie odejdzie od głowy jego. Cokolwiek rocznie, będzie to poczęte z Ducha Świętego. Przez niego pragnę odnowić oblicze ziemi! Proszę go, aby się nie odwrócił, bo czas ma krótki. I niech pomyśli, że jeżeli uczyni to, o co proszę, to w godzinę śmierci jego przyjdę z wielkim Miłosierdzia. Potrzeba światu Miłosierdzia Mego. Potrzeba, by jasna GOZMICA POKOJU zmiosła oliwną gałązkę, a nie będą światła karać już więcej, bo może być "potop" bardzo wielki.

(Dziś, 4. marca 1951 r. jest to dwunastolecie pontyfikatu Ojca Świętego. Siostra M. wnioskuję z wyżej wymienionych słów: "bo czas ma krótki", że Ojciec Święty już długo żyć nie będzie.)

11. marca 1951 r.

Ojako pragnę być z wami „powszystkie dni, aż do skończenia świata”  
Pragnę być z wami przez całą wieczność, bo JAM JEST, KTÓRY JEST, i  
pragnę abyście byli też tym co JA. Chcę żyć w duszach waszych, bo są  
nieśmiertelne, tak jak Ja jestem Bóg wieczny, bez początku i bez końca.  
Bóg nieśmiertelny. Pragnę żyć z wami na ziemi jak Bóg-człowiek.  
Przyjdźcie do Mnie! Jestem tak podobny wam... ten sam! Chcę łączyć się  
z waszymi sercami i stać się jedno.

Gdy będzie kto czytał te pisma, może będzie sądził, że ciągle po-  
wtarza jedno i to samo... Powtarzam, aby dać nacisk, aby niejako przy-  
pieszczać to, co mówię, aby w umysł wasz i w serce wasze wszedło słowo  
Moje i nie zostało bez echa! Prostaczkowie rozumieją to i już się cie-  
szą naprzód, z jaką miłością przyjął wezwanie Moje. Mędrcy tego świata,  
wysocy filozofujące i pragnące analizować, często odpowiadają: „Twarda  
jest Jego mowa” - i może nie będą chcieli słuchać i odejść. Ale każdy,  
który uniży się jako to dziecko, wtedy rozjaśni mu się umysł, bo dam  
mu światłość Moją i zrozumienie. I oni chwalić Mnie będą, i spełnią  
się na nich słowa: „Zogospodaruję”! którzy słuchają słowa Bożego i  
stanie go”. I cieszę się, że będą i tacy przyjaciele Moi, apostołowie  
Moi, najmilsi Moi. Gdy ich się zapytam: „czy i wy odejść chcecie?” -  
oni z miłością odpowiedzą słowa: „Panie Ty masz słowa żywota, do kogoś  
pójdziemy?” - i zostaną przy Mnie. Będą to może ludzie prości, rybacy,  
ale sam im wtedy moc, że będą mówić dusze. Będą to opoki, na których  
„buduję Kościół Mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go”.

Dusze kochające Mnie, przyjdźcie do Mnie! Jakiś pragnę waszych serc  
jakiś pragnę miłości waszej! Często jestem w Tabernaculum ogołocoony  
z wszystkiego. Zamiast miłości dają Mi aniewagi, zamiast serca i cie-  
płoty - szyderstwa. I siedzę pochylony tak jak nad Jerozolimą i płaczę  
... i mówię do nich: „Jeruzalem, Jeruzalem! o jakimś pragnę przygarnąć  
cię jako kokosz piaskłeta swoje, a wagarzykaś Mną...” Nikt nie chce  
ze Mną współcierpieć. Cierpienie dla nich - to zgroza. Gdy włożę na  
nich krzyż, już Mnie nie znają. Zdręczają Mi, że jestem Bogiem-tyranem,  
a jestem Bogiem Miłości! Jeżeli dają cierpienie, to po to, aby ich zbli-  
żyć do Siebie, aby ich ściślej skęczyć z Sobą, bo gdyby nieli wszystkie  
rozkosze, świat by ich pohłonił i zaprzęcał w czeluści piekielne.  
Cierpienie - to jest największy mur, największa zapora od ognia pie-  
kielnego i od ognia czyścącego. Bo kto cierpi, ten się oczyszcza jak  
srebro w ogniu, a kto jest oczyszczony, ten staje się tym diamentem, tym  
obiciem Moim, że w nim się przeglądam i widzę Sam-Siebie i żyję w nim  
a on we Mnie i tak żyć będziemy powszystkie wieki.

Może mam uczestników cierpienia... Tak jak za życia Mego, gdy roz-  
dawał chleb, rzesza szła za Mną tysiączna, ale gdy konał na Golgozie,  
została tylko pod krzyżem Matka Moja Bolesna, Święty Jan i parę nie-  
wiadst, które współczuły ze Mną. I dobry Zotr był towarzyszem Mego cier-  
pienia! On Mi sprawił wiele radości, bo uznał Mnie za Boga i wierzył w  
Królestwo Moje, chociaż byłem zawieszony pomiędzy Zotrami i uznany za  
Zotra godnego strasznej nęki, nęki na krzyżu. Dobry Zotr to wszystko  
widział, a jednak wierzył, że jestem Królem i Panem nieba i ziemi i wy-  
mówił te słowa w pokorze: „Pomnij, Panie, na mnie, gdy przyjdiesz do  
Królestwa Swęgo!” Kiedy powiedziałem te słowa: „Zaprawdę, tobie mówię:  
dzisiaj będziesz ze Mną w Raju”. Dobry Zotr otrzymał tę łaskę za współ-  
cierpienie ze Mną.

O to każda grzeszna dusza, chociażby popełniła takie winy i takie  
grzechy jak ten Dobry Zotr, niech nie wątpi i niech nie zraża się cier-  
pieniem, gdy na nią włożę, ale w smutku swoim, w konaniu swoim tej  
krzyżowej nęki niech często powtarza te słowa: „Panie, pomnij na mnie”!  
I nawet niech nie mówi Mi „Panie”, ale niech Mi powie „Ojczy”, a okaże  
się Ojcem Najdobrotliwszym i przygarnę do Swęgo Serca i powiem jej:  
„Zaprawdę ci mówię, dzisiaj będziesz ze Mną w Raju, w Raju miłości Mojej,  
w Raju niesmiertelnych pociech. I przytulę ją do Serca i powiem jej:

„Byś dziecią Krwi Mojej, Tyś dziecią Kwi Mojej - nie odrzucę cię: tyś ta swiateczka zagubiona, którą smutkiem przez trzy lata i godzinami za tobą, przez trzydzieści trzy lata krwawikiem sobie stopy, przedzierając się przez ciernie, w których ty bykaś zaplątana...”

18. marca 1951 r. - niedziela palowa.

Nie wiele dusz mam, które pragną cierpieć ze Mną, bo cierpienie, choćby najmniejsze, jest naprawdę bólem i octem. Ale nikt nie wie, że pod cierniami są zwykłe rzeczy kosztowne! Bo jeżeli kto chce ochronić coś drogiego, to otacza kolcami, aby tam nikt nie dotarł. Jeżeli jest piękny ogród pełen owoców i kwiatów, to tylko dają na murze jeszcze ciernie i kolce, aby tam nikt nie doszedł.

Dusze nie rozumieją potrzeby cierpienia, dlatego ciągle patrzą i widzą tylko ostrość jego. Ale nie widzą, że pod tą ostrością znajdują się skarby nieskończone, które umiatają duszę, która nieraz jest jak ziemia, która leży odkopana i nic nie rodzi. Potrzebne jest przeoranie aby osiągnąć ziarna i osadzić rośliny, aby wydały plon stokrotny, wabogocią kwiaty i owoce i aby z pustyni stała się oaza, gdzie można spożyć i napawać się jej pięknością.

Takich dusz pragnę WIELE! WIECZ! WIECZ! WIECZ! WIECZ! - takich dusz pragnę wiele! Niech się nie lekają ostrością cierpienia, ale niech patrzą się na tę małą caustkę, która stała pod krzyżem, i biorą wzór aż do samego końca od Matki Mojej Niepokalanej, Matki Bolesnej. Ona była i jest Córka Boga Ojca, Matką Moją i Oblubienicą Ducha Świętego. Była bez zmyłu, była najpiękniejszą lilią czystości, była bez grzechu. Ale wszystkie smutki i wszystkie przywileje nie wydały się tak w swoich pięknych cierniach i swoich doskonałościach jak wtedy, gdy stała Matka Moja pod krzyżem. Był to dla Jej Serca taki ból ciężki, był to miazg - nie jeden, ale siedem! Bo wszystkie boleści, które przeniosła w życie, skoncentrowały się w taki jeden ból, że gdyby nie stała wyśsza, jako esencja umarknaby z boleści... nie stała pod krzyżem... nie ugięła się... bo stała się współcierpielką całego świata ludzkiego.

Dusze w cierpieniu niech patrzą na Moją Matkę Niepokalaną i niech stoją wytrwale pod krzyżem. Przez Jej ból i śmierć Moją, otrzymują tę wielką łaskę, że się nie zachwieją, ale stać będą. Nie ich nie słucha, bo noc Moja będzie z nimi. Dusze cierpiące niech nie narzekają i niech nie mówią, czemu cierpią. Nieraz są dusze bardzo śliczne i bardzo niewinne, a wręcz jedną wielkie cierpienie. Niech wtedy patrzą na Matkę Moją i Świętego Jęsa! Była to dusza najwspanialsza, najczystsza, powiła w jedną śliczną biel, a tak bardzo cierpiła... Potrzeba Mi cierpiących dusz czystych, niewinnych, aby odpokutowały za dusze grzeszne, aby były Moimi współcierpielkami, abym mógł światu pokazać Miłosierdzie Moje i przebaczenie i abym mógł przywalić wszystkim do Serca Mejo jako najukochańszych Synów Moich, jako najdroższe dzieci Moje.

Za każde cierpienie tutaj wynagradzam już tu na ziemi, i kiedyś w Królestwie Moim. Dusze porażone w grzechu, to owieczki w cierpieniach i woli cierpią, niech się nie obrażają! Niech patrzą na wzór Świętego Jęsa i Świętej Magdaleny. Tam było cierpienie i niewinność - tu jest niewinność przywrócona.

Wielka to potrzeba dla dusz, którym się zdaje, że stoją przed przepaścią niekierowną i cierpią wewnętrzne uduszenie, skrupuły, wieczną ciemność i wieczną, ciężką myśl „czy Bóg mi przebaczy...? czy jestem w stanie łaski...?“. W rzeczywistości wewnętrzne są tak wielkie, że śmierć byłaby łatwiejsza niżli to ciężkie konanie. Wtedy, gdy są tak przygniecione i nie widzą promyka nadziei i zdaje im się, że słońce zagasło i ziemia stała się pustynią i ciemnia wokoło, niech w takiej uduszonej duszy, w takim konaniu spojrzą z wielką miłością na konanie Moje niech

spojrzą na cierniową koronę Moją, niech spojrzą na oczy krwią zalane, niech spojrzą na ciało Moje rozdarłe, na Serce Moje przebite mieczem, niech spojrzą na krzyż mój z miłością i niech stoją pod tym krzyżem z tą garstką umiłowanych Moich i niech powtórzą ten akt: "O Jezu mój, miłosierdzia przez Twoją Bolesną Mękę!", a Ja ręką skrwawioną, przebitą gwoździem, przycisnę ich do Serca jak umiłowane dzieci Moje, jako dzieci zrodzone w strasznych boleściach, zroszone Krwią Moją, i powiem im to słowo wielkie: "Ojcze, przebacz im, bo oni nie wiedzieli co czynili". Bo gdyby wiedzieli całą Mękę Moją, wszystkie cierpienia całego Mego życia, nigdy nie dopuściliby się grzechów, a Ja nie umiałbym tak strasznie cierpieć, bo przyszedłem na świat i cierpieć za owce zaginione. Niech się przytula do Serca Mego, a znajdą wszystkie łaski, gdyż przez ból i rozgrzeszenie przywrócę im śniećność ich dusz i dam radość Zmartwychwstania Mego tak samo, jak dam radość tym, którzy Mnie nie obrazili grzechem, stali pod Moim krzyżem wytrwale. Bo dla jednych i drugich jednokową radość zachowuję, bo jestem Bogiem Miłości, a każda miłość jest sprawiedliwa, to znaczy nie robi krzywdy. Bo jestem Bogiem Miłości sprawiedliwej, jestem Ojcem wszelkiego stworzenia, a słoneczko będzie świecić i dobrym, i złym, żeby wiedzieli, że jest Panem Miłosierdzia.

1. kwietnia 1951 r. - niedziela Miłosierdzia Bożego.

Nie lękajcie się, **JAM JEST!** Przychodźcie do Mnie jako do źródła wielkiej Miłości i wielkiego Miłosierdzia. Uczyniłem wszystko dla was. Wycierpiełem od żółbka aż do Golgoty wszystko dla was. Życie Moje było jednym miłosierdziem. Mówiłem często: "Miłosierdzia chcę, a nie ofiary". Dawałem miłosierdzie i pragnę od was miłosierdzia. Pragnę aby Miłosierdzie Moje nie tylko było opowiadane, ile było w czynie! Jednocześnie się bardzo z duszą przez miłość, jednocześnie się przez niewinność. Ale ten, który jest miłosierny - wtedy jestem Ja, wtedy jestem całkowitym i oddanym, że kto okaże choćby najmniejsze miłosierdzie jednemu z najmniejszych Moich, ten nie będzie sądzony.

Pragnieniem Moim jest, gdy przyjdę sądzić, abym nie był sędzią, tylko Miłosierdziem. Więc błagam was, dusze, czyńcie miłosierdzie: przebaczajcie, /chciejcie Mnie widzieć we wszelkiej nędzy moralnej, fizycznej i materialnej! Jeżeli chcecie Mnie najbliższej poznać, to tam Mnie znajdziecie, bo Ja tu na ziemi przeważnie zbliżam się do nędzy, do biednych, kalek, jeśli potrzeba było, życie przywracałem, aby uczynić miłosierdzie.. Idźcie Moim śladem; okazcie, żeście prawdziwymi dziećmi Moimi. Czyńcie to, co Ja czyniłem... wtedy chlubić się będą z was. Ogłaszajcie Mnie wszędzie wszędzie takim, jaki jestem: że jestem Ojcem Miłości i Miłosierdzia. Was ukochałem, dla was cierpiełem, dla was zmartwychwstałem, dla was żyję ukryty w Tabernaculum. Miłosierdzie Moje przedłużyłem aż do skończenia świata, żeby żadna dusza nie mogła powiedzieć, że była sama, że nie byłam z nią.

Jestem z wami... Jestem z wami po wszystkie dni tu na ziemi, aż do skończenia świata. Jestem z wami. Nie tylko jestem z wami, ale jestem w was, żyję, nie umieram! Chcę tylko przedłużyć życie Moje i Miłosierdzie przez was abyśmy byli jedno, abyśmy byli Miłością i Miłosierdziem. Pragnę was przeistoczyć, przenić w Siebie, pragnę was uwielbić, abyśmy już tu na ziemi żyli w ciele uwielbionym, tak jak Ja po Zmartwychwstaniu. Potem pragnę was przez Miłosierdzie Moje zabrać w tych ciałach uwielbionych do Królestwa Mego, w którym radości nie ma końca, aby było tak, jakbyło od wieków w umyśle Trójcy Naszej, że jak Bóg jest bez początku, tak i dusza w umyśle Trójcy Naszej była zawsze i jak Bóg jest nieśmiertelny, tak i dusza jest nieśmiertelna i wieczna, tak staniemy się wszyscy nieśmiertelnymi i wiecznymi.

Idźcie więc za głosem Miłości Mojej, za głosem Miłosierdzia Mego. Idźcie przez Maryję, przez Córkę Boga Ojca, idźcie przez Maryję, Matkę Moją. Idźcie przez Maryję, Oblubienicę Ducha Świętego. Ona jest

A

największym wywieszeniem Trójcy Calej Naszej, Ona jest Oblubienicą, największej Miłości, największej Światłości, tej Jasnej Cokębicy, Ducha Świętego, Trzeciej Osoby Naszej. W Niej poróżnie sąca nadzieja, gdyż Ona jest Gwiazdą Zaranną, Ona jest Drogą Miłobienką. Gdy Jej oddacie się w zapakności dusze wasze - nie zgina, ale zabana; w całej Trójcy Naszej, że idąc przez życie będziecie w jednej kontemplacji uszczęśliwiającej, to jest już tu na ziemi w niebie Moim, a potem po zaślubieniu waszym, wejdzicie na gody weselne w szatach wybielonych przez Krew Moją, w szatach śnieżnych Niepokalanej Matki Mojej, to jest w Jej Dzieniszności. Będziecie śpiewać pieśń nieprzerwaną wielkiej miłości i wyznawać Miłość i Miłobierdzia

WIELKIEGO MIŁOSIERDZIA

TO JEST Boga, który jest bez początku i bez końca. I wtedy każdy zatonie w wielkiej miłości i przez miłość zrozumie to słowo

„JAM JEST, KTORY JEST”.

---

---

A